KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKOW W AMERYCE.

Nr. 32. | Czwartek 23-go Grudnia, 1897. | Rok II.

Święto Bożego Narodzenia

1898 raz obchodzi świat chrześciański uroczystość przyjścia Zbawiciela na ziemię, a kościół katolicki powtarza z roku na rok śpiew aniołów, rozbrzmiewający przed wiekami na polach betbleemskich: "Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!" Katolik zaś życzy wszystkim Braciom Polakom najprzód tego pokoju, który po czterdziestowiekowem oczekiwaniu przyniósł Jezus Chrystus na ziemię, a mianowicie pokoju z Bogiem, z bliźnimi i ze sobą. Powtóre, owej dobrej woli, której wartość dla całego rodu ludzkiego podnoszą aniołowie w swem śpiewie przy narodzeniu Boga-człowieka, a którą usiłuje wybłagać dla polskiego narodu nasz nieśmiertelny poeta wieszcz, Zygmunt Krasiński, w następujących słowach:

"Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste!
Odnów w nas zmysły, wypleń z dusz kąkole
Zwad świętokradzkich i daj wiekuiste
Wśród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę!"

Niezależni.

(Ciąg dalszy.)

Jakich to ludzi najwięcej należy do niezależnych i co ich do tego spowodowało.

Drażliwa to jest kwestya, którą "Katolik" dzisiaj porusza, jednakowoż okoliczność nas zmusza do tego, abyśmy i tu prawdę wypowiedzieli publicznie.

Do niezależnych kościołów nawięcej należy członków ze Związku N. Polskiego. Szanowni Czytelnicy! nie piszę ja tego z wiatru i bez rozwagi, lecz posądzam o to, z pełną rozwagą Z. N. P., że tenże przygotowywał ludzi do oderwania się od kościoła katolickiego od lat siedmnastu. To też rzeczywiście tak ich przygotował, że teraz większa część odstępców jest ze Związku.

Co powyżej wypowiedziałem to też i faktami stwierdzę. Gdy przebywałem we Philadelphii w r. 1881, kiedy to Związek jeszcze był w kolebce, wzięto mię też dwa razy na mityng związkowy, na którym przewodniczył jakiś Andrzejkiewicz, krawiec. Na jednym z tych mityngów, wyraził on się tak ubliżająco o kościele katolickim i księżach, że od tego czasu ze wstrętem tylko o Związku wspominałem. Było to tak: Pewien jegomość przedstawił Andrzejkiewiczowi na owym posiedzeniu, czyby też to nie dobrze było, księży wciągnąć do Związku? na co Andrzejkiewicz odpowiada: "a co nam po "popach" w Związku, co nam po kościele, my się bez popów i kościołów obędziemy!" Te są słowa Andrzejkiewicza, wypowiedziane w r. 1881 we Philadelphii.

Później jednakowoż wciągnięto do Związku księży, ale po co? Ówczesny wydawca Zgody p. Br. odpowiada na to, że dla tego ich trzymamy w Związku, bo chcemy aby się przez nich Związek podniósł, ale czekajcie — mówi on dalej — my im sprawimy! I rzeczywiście sprawili im na sejmie w Buffalo, że ich jak psów wypędzili ze Związku z okrzykiem: "Idźcie wy czarne duchy!" Widzicie więc, że już przy zakładaniu Związku Nar. Pol. istniał ten przeklęty duch, aby z kościołem katolickim nic nie mieć do czynienia. To też Związek rósł i rozwijał się z tem duchem niezależności przez lat siedmnaście i rzeczywiście wyrósł dzisiaj w znacznej części na niezależnych ludzi. A że to co piszę jest prawdą, dowodem jest Zgoda. P. Jabł. przechrzcił tego przeklętego ducha niezależności na jakąś "ideę" i ta idea po kilka set razy była wspominana w każdym numerze Zgody i na każdej stronnicy i w każdej szpalcie. Dziś widzimy, co to ta idea miała znaczyć. Dziś rzeczywiście ta "idea" tak przesiąkła Związek, że macie związkowy niezależny kościół w Buffalo, Cleveland, Chicago i w innych miejscowościach? Ci to więc "idearze" buntują teraz wszędzie ludzi przeciwko prawowitej władzy kościelnej i niech ich się tylko garstka gdzieś znajdzie, już tam i swoję "ideę niezależną" rozszerzają. Nędzna to więc jest organizacya, która takie podłe rzemiosło prowadzi.

Jacy to jeszcze inni ludzie należą do niezależnych? Otóż do drugiej klasy niezależnych należą tacy, których złe gazety zepsuły. Trzy czwarte części gazet polskich w Ameryce nie umie nic więcej napisać, tylko wyzwiska na księży i na kościół katolicki. Wielu gazeciarzy też wybrało sobie nawet za cel, burzyć ludzi przeciwko władzy duchownej, jak to robił Kuryerek milwaucki w Bay City, gdzie dzień w dzień podniecającymi artykułami karmił owych biednych ludzi, tak, że ci biedacy czytając to anarchistyczne piśmidło, rzeczywiście się zbałamucili. Szanowni Czytelnicy! Kuryerek będzie krzyczał znów w niebogłosy, że to oszczerstwo, ale tu nic nie pomoże krzyk, bo te numera Kuryera istnieją jeszcze, w których podniecające artykuły przeciwko władzy duchownej są drukowane. Takich piśmideł anarchistycznych, jak już powiedziałem, mamy trzy czwarte części w Ameryce i ludzie z chciwością połykają ten żer, którym ich owe bezbożne gazety karmią.

To też nie dziw, że ludzie, czytając prawie co dzień w owych szatańskich piśmidłach o krzywdach, jakie to biskupi amerykańscy wyrządzają polakom, o niesprawiedliwości której się dopuszczają na polakach, o oszukaństwie i złodziejstwie księży i Bóg wie o jakich tam zbrodniach, których się biskupi i księża dopuszczać mają, muszą się zepsuć i odpaść od kościoła. Dla tego takie anarchistyczne gazety nie powinny być w żadnym domu katolickim. Ojciec popełnia zbrodnię na swoich dzieciach, jeżeli im pozwala czytać takie piśmidła ubliżające biskupom, kapłanom i kościołowi katolickiemu, bo jest przyczyną, że takie dziecko straci wszelki szacunek dla władzy duchownej, a gdy to utraci — to też utraci i wiarę. Lecz gdy dziecko z jego przyczyny wiarę utraci, niech o tem pamięta, że Bóg kiedyś zażąda z rąk jego duszy tego dziecka.

Bez wątpienia i tutaj zżymać się będą skrajne gazety na tę ostrą prawdę wypowiedzianą.

Lecz Panowie redaktorzy! jeżeli was to ubodzie, to spojrzyjcie tylko na część zdemoralizowanej młodzieży, której postępki hańbią dziś imię polskie w Ameryce? Kto to tę młodzież tak daleko doprowadził? Czyj to jest "dziab?" Ja wam otwarcie powiem Panowie! to jest owoc waszej przeklętej bazgraniny przeciw księżom — wyście zmyślali kłamstwa na księży i na biskupów — wszyscy robiliście i robicie katolickich księży, zbrodniarzami — oszustami i złodziejami przed ludem — to czyta młodzież — dla tego też większa część owej młodzieży postąpiła już tak daleko, że setki tejże odsiadują kary po więzieniach. A oprócz tego weźcie jeszcze większą część niezależnych parafij i dołączcie do owej zdemoralizowanej młodzieży, a wtedy możecie się poszczycić przed światem waszym potwornym "dziabem". Wstyd i hańba takim bezbożnikom, którzy zamiast pouczać ludzi, na zgubę, hańbę i upadek ich prowadzą.

Powtarzamy wam to w oczy jeszcze raz, że wy jesteście przyczyną odłączenia się tylu setek, dobrych i uczciwych ludzi od kościoła katolickiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zagraniczne.

ARESZTOWANIE I PROCES FRANCUSKICH DEPUTOWANYCH.

Skutkiem sprawozdania komitetu parlamentarnego, badającego związek pewnych członków parlamentu ze skandaliczną spekulacyą przy budowie kanału panamskiego, aresztowano dwóch członków czynnych parlamentu i czterech byłych członków izby deputowanych. Jeden z czynnych obecnie, Boyer był głównym przywódcą socyalistycznego stronnictwa i brał udział w rozruchach komuny w r. 1871. Proces, toczący się właśnie w Paryżu, wyłoni znów w najbliższej przyszłości próbki uczciwości tych dyplomatów.

STRAJK NA PAROWCACH.

W Glasgowie w Irlandyi, zastrajkowali maszyniści na sześciu parowcach. Okręt "Sarmatian", mający 17 grudnia wyjechać w drogę, musiał pozostać w porcie z tego powodu.

SĄD POWSTAŃCÓW KUBAŃSKICH SKAZUJE NA ŚMIERĆ NAMAWIAJĄCYCH DO PRZYJĘCIA AUTONOMII

Do brygadyera powstańców Aranguren, przybył porucznik inżynieryi hiszpańskiej Joaquin Ruiz, jako do znajomego z dawniejszych czasów w celu nakłonienia go do poddania się hiszpanom i przyjęcia autonomii. Gdy się jednak zjawił w obozie, a jenerał powstańców Alejandro Rodriguez dowiedział się o jego wizycie, zażądał natychmiast stawienia Ruiza pod sąd wojenny w myśl rozporządzenia naczelnego komendanta powstańców Gomeza, że każdy namawiający do przyjęcia autonomii i poddania się hiszpanom ma być w razie ujęcia go na śmierć skazany i stracony.

W procesie, doraźnie odbytym, bronił brygadyer Aranguren obwinionego, ale bez skutku. Skazano go na śmierć i ścięto. Konsul Stanów Zjednoczonych wysłał swego asystenta do obozu powstańców, chcąc wyjednać życia Ruizowi, lecz i to bez skutku.

KLĘSKA HISZPANÓW NA KUBIE.

New York, 9-go grudnia. Depesza z Havany donosi, że wielką bitwę, jaka nie zaszła w prowincyi del Rio od czasu śmierci jenerała Macei, stoczono w tych dniach w górach Romero, Madama i Los Palados, w których obozował jenerał powstańców Ducasi ze swą armią. Powstańców było ogółem 3500 i byli uzbrojeni w modne karabiny i dynamitowe bomby. Hiszpańskie kolumny jenerałów Bernala i Hernandesa de Valasco połączyły się w celu wyparcia kubańczyków z gór. Wojsko hiszpańskie walczyło dzielnie przez cały dzień, lecz w końcu zmuszone do cofnięcia się przez powstańców. Po wielu napadach i atakach ze strony hiszpanów, które zawsze kończyły się nieszczęśliwie, obydwaj jenerałowie postanowili się cofnąć i żądać posiłków. Hiszpanie stracili przeszło 100 żołnierzy w zabitych i mnóstwo rannych. We wtorek rano przyszedł hiszpanom z pomocą batalion z Aranjuez i kolumna w sile 600 żołnierzy uderzyła na powstańców. Napad był dzielny, lecz i obrona bohaterska. Hiszpanie zdziesiątkowani musieli się cofnąć. Straty ich wynoszą 300 żołnierzy w zabitych i rannych. Klęska ta jest największą, jaką ponieśli hiszpanie od czasu walki pod Cacajicarą w tej samej prowincyi.

KLĘSKA POWSTAŃCÓW.

Havana 17 grudnia. W prowincyi Santa Clara ponieśli powstańcy kubańscy klęskę z batalionem Arapilos, w bitwie na farmie Manquito. Powstańcy utracili 25 ludzi w zabitych. Hiszpanie wzięli 3 do niewoli i zdobyli 26 karabinów. Równocześnie zaprojektował rząd hiszpański wzmocnienie swej floty ze względu na niepokoje między wyspiarzami w posiadłościach tego państwa poza europejskich.

WSZYSTKICH OCZY ZWRÓCONE NA KOŁO POLSKIE WE WIEDEŃSKIEJ RADZIE PAŃSTWA.

Wobec nowego ministerstwa, złożonego z Niemców, zwrócone są oczy równie ludów słowiańskich w Austryi jako i rządu na Koło Polskie i wszystko, ciekawe jakie stanowisko zajmie to grono posłów na dalszych posiedzeniach wiedeńskiej izby posłów. Pominąwszy już sprawę solidarności słowiańskiej, według której należy bądź co bądź utrzymywać stale jedność z Czechami, wymaga tego już sam rozsądek polityczny i zasada moralna w interesie monarchii, aby nie rozuzdać do reszty rozzuchwalonej reprezentacyi żydowsko-niemieckiej, która jak parlamentaryzm zniosła, tak gotowa znieść i wszelką władzę.

Dopomagać zaś do rezonowania takiemu stronnictwu, przed którem potrzeba ogrodzenia dla przewodniczącego w parlamentarnej sali, byłoby ze strony Koła Polskiego co najmniej niedorzecznością i grubym błędem politycznym. Rychlej czy później nazwano by Koło Polskie rzeczywistem kołem, na którem żydowsko-niemieckie stronnictwo jeździło do woli w radzie państwa.

Spodziewać się więc należy, iż takiego honoru nie zechcą sobie polscy posłowie zjednać w historyi porozbiorowej.

CESARZ WILHELM PRZEDMIOTEM CENZURY W PRASIE ANGIELSKIEJ.

Prasa londyńska nazywa cesarza Wilhelma bohaterem melodramatu, co tyle znaczy, jak wielkim człowiekiem do małych rzeczy. "Associated Press" wyraża politowanie, że niemcy, mając łatwą, pewną i pojedynczą sprawę do załatwienia, nie potrafią jej załatwić bez pobudzenia całego świata do śmiechu, a Times pisze: "Wzniosłe wyrażenia we wszystkich gazetach pasowałyby zaledwie Filipowi II. przy wysyłaniu Armady, lub Kolumbowi, niosącemu panowanie Hiszpanii za Oceany. Cesarz wywoływał wspomnienia z pod Metzu i Sedanu, dla natchnienia zapałem księcia Henryka, aby mu starczyło serca na widok niebezpieczeństw w kanale Suez i okropności na morzach chińskich. Uwagi żartobliwe kończy Times. 'Biedna kreatura poczytuje się na seryo za gatunek dzielnego chorążego opatrzności.

SPRECZNOŚCI O CHINACH.

W sprawie usadowienia się niemców w Kiao Czau podają wprost sprzeczne wiadomości i tak: według jednych doniesień ma się Państwo niebieskie zgadzać na zajęcie zatoki przez niemców; według innych ma ono się oburzać tym zamiarem berlińskim.

ŚMIESZNA HOJNOŚĆ.

W miejscowości Pedanszke w poznańskiem, obchodził mularz Wengler złote wesele, które cesarz Wilhelm raczył uczcić prezentem w okrągłej sumie 30 marek. Wengler ten dar przyjął, zapewne z obawy zarzutu o zniewagę majestatu, ale czemu cesarz występował z takim darem, to już trudno dociec.

Krajowe.

RADYKALNA OCHRONA PSÓW MORSKICH.

Projekt do ustawy, przyjęty przez obie izby kongresu, a zakazujący obywatelom Stanów Zjednoczonych polowania na psy morskie, zawiera tak rozsądną klauzulę, że ona dopiero zdoła prawdopodobnie skasować zupełnie połów tych zwierząt. Paragraf 9-ty rzeczonej ustawy zakazuje wprowadzanie do Stanów Zjednoczonych skór z psów morskich zarówno w stanie surowym jak i w jakichkolwiek wyrobach z tej materyi, a urzędnicy celni obowiązani będą niszczyć wszelki produkt z tej skóry. Zważywszy zaś, że kaftaniki i czapki z tego materyału właśnie w tym kraju były w modzie i ogromny, a nawet prawie wyłączny odbyt na nie tu znajdowali spekulanci, przyznać należy, że zakaz, w §9. zawarty, jest potężnym ciosem dla wszystkich zagranicznych łowców psów morskich na Oceanie Spokojnym.

PROCES LUETGERTA.

Dnia 15 b. m. rozpoczął się na seryo drugi proces Luetgerta. Do sędziów przysięgłych przemówił najprzód prokurator Mc Ewen w sposób podobny, jak w pierwszym procesie, lecz znacznie krócej, a potem rozpoczął swą przemowę adwokat Harmon i mówił wczoraj przez półtrzeciej godziny, a dzisiaj jeszcze będzie przemawiał: z tego, co mówił wczoraj, jeszcze osądzić nie można, jakich zamierza świadków powołać. Po tych przemowach, pierwszym świadkiem prokuratoryi, którego przesłuchiwać będą, ma być Dietrich Bicknese, brat Luetgertowej.

NAUCZKA DLA CHŁOPAKÓW

15-letni Piotr Włoch wskakiwał wczoraj ze swawoli na wagony kolei elektrycznej na ulicy Robey, jechał przez krótką przestrzeń i znowu zeskakiwał. Kiedy pomiędzy ulicą Churchill a Bloomingdale Road próbował tej samej sztuczki, pośliznął się i upadł pod przejeżdżający właśnie wóz, należący do Chicago Tinware Co. Włocha przejechano i musiano go na wozie ambulansowym zawieść do szpitala św. Elżbiety, gdzie okazało się, że ciężko jest pokaleczony i odniósł wewnętrzne uszkodzenia, w skutek których może umrze.

Z UŚMIECHEM NA SZUBIENICĘ.

17 b. m. szedł morderca W. Johnson na szubienicę w Covington, Tenn. z uśmiechem na ustach. Drugi to dopiero wypadek w ostatnim ćwierćwieku podobnego cynizmu. W roku 1884 Schenk, który w okolicy Wiednia 7 kucharek wyprawił na tamten świat, uśmiechał się prawdopodobnie pierwszy do szubienicy, a obecnie Johnson w Tennessee drugi.

OSTRZEŻENIE DLA SŁUŻBY KOLEJOWEJ.

W sprawozdaniu amerykańskiego konsula na dworze chińskim, p. Goodnow, jest ostrzeżenie wystosowane do służby kolejowej w Stanach Zjednoczonych, aby się nie udawali do Chin dla szukania tam zajęcia, gdyż naraziliby się tylko na niedostatek i nędzę. Dwie tylko istnieją tam linije kolei, mające 293½ mil szynami wyłożonych. Przy tych zatrudnionych jest tylko 27 zagranicznych ludzi, resta chińczycy, z którymi konkurować nie podobna, bo najwyższa ich płaca przy telegrafie wynosi $40.00 miesięcznie; maszyniści chińscy pobierają 20 do 30 dol. Do tego wypłacającą ich meksykańską srebrną monetą, mającą tylko 44 centy wartości złotego dol.

SENATOR CHANDLER STRASZY REPUBLIKANÓW.

Senator Chandler z New Hampshire oponuje przeciw projektowi, wypowiedzianemu w orędziu prezydenta, względem wdrożenia wypłaty papierowych pieniędzy tylko złotem. W projekcie tym upatruje senator powód do rozdwojenia głosujących nad nim w kongresie i radzi czekać na orzeczenie międzynarodowej komisyi bimetalistycznej. W przeciwnym razie wróży on rozdwojenie w kongresie, a skutkiem tegoż upadek stronnictwa republikańskiego przy wyborach do kongresu w r. 1898. W końcu upomina stronnictwo republikańskie, aby nie przedsiębrało tej niebezpiecznej gry, która jest wedle jego zdania samobójczym krokiem dla republikanów.

ZAGINIONA TRZODA.

San Antonio, Tex. 17 grudnia. Znakomitemu tutejszemu chodowcy owiec M. O. Murphy'emu zaginęło 10,000 sztuk owiec skutkiem niezwykłej mgły. Wypuszczona na świeży obszar pastwiska, rozpierzchła się trzoda w różnych kierunkach, a równocześnie zasłoniła widnokrąg niebywała mgła, w której owczarze meksykańscy się zbłąkali i już od kilku dni poszukują bezskutecznie trzody.

POSĄG MARQUETTE.

Korespondent gazety "Chicago Post" pisze w swym krytycznym artykule o sali statualnej we Washingtonie: "Nie wszystkie posągi w sali tej sprawiają przyjemność oku i nie wszystkie mogą być uznane za dzieła artysty. Najpiękniejszy jednak widok przedstawia ten, którego tyle razy usiłowano usunąć z tej sali. Jest to posąg, przedstawiający Ojca Marqetta, sławnego wynalazcę północnego zachodu, ofiarowany przez stan Wisconsin. Przedstawiony jest wynalazca w zwykłem obleczeniu, pięknie wyrobiony z perskiego marmuru i wygląda jak żywy".

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.00
Numer pojedyńczy..............2c
W innych krajach.............1.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

JOHN KUK,

Manager of the weekly "Katolik",

Cor. Lincoln & 1. Avs.

MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

PRZESTROGA DLA DELEGATÓW, JADĄCYCH NA SEJM STOWARZYSZENIA POLAKÓW W AMERYCE.

Z tego wszystkiego, co czytamy w Kuryerze milwauckim, przekonywujemy się, że w łonie Stowarzyszenia Polaków w Ameryce istnieje jakaś partya, której się zachciewa zmienić całą konstytucyą tego Stowarzyszenia i to tak ją zmienić, żeby na podstawie tej zmienionej Konstytucyi, można całe Stowarzyszenie Polaków w Ameryce przekształcić na jakieś Stowarzyszenie bezreligijne. —

Szan. Delegaci! Stowarzyszenie Polaków w Ameryce założone jest w tej intencyi, aby ono było i pozostało katolickim z którego to powodu i księża do niego wstąpili. Wy jesteście przecież katolikami, dla tego obowiązkiem waszym jest stać mocno jak skała przy zasadach czysto katolickich i nie pozwolić ludziom, którym o wiarę katolicką wcale nie chodzi, aby oni dla was liberalne prawa dyktowali, któreby się nie zgadzały z duchem czysto katolickim. Przecież nie jesteście znów tak niedołężnymi, żebyście pomiędzi sobą nie mieli dobrych katolików i zarazem uczciwych i zdolnych ludzi, którzyby nie potrafili wzorowo prowadzić Stow. Polaków w Ameryce na czysto katolickich zasadach. Dla tego stójcie wiernie przy zasadach katolickich — wybierzcie z pomiędzy siebie dobrych katolików tj. takich, którzy wypełniają swe obowiązki religijne i uczciwych, a zdolnych ludzi na urzędników, a Stowarzyszenie będzie kwitło i rozwijało się coraz bardziej.

Ks. W. Grutza.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W STEVENS POINT, WIS.

W niedzielę, 19-go bm. odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła św. Piotra i Pawła w Stevens Point, Wis. Ceremonii poświęcenia dopełnił Najprzew. biskup Messmer z Green Bay. Po poświęceniu kościoła celebrował Mszę św. Rector Seminaryum, ks. J. Rainer z St. Francis w asystencyi ks. Babińskiego i ks. Kurzejki. Piękne kazanie przed rozpoczęciem się Mszy św. wypowiedział Najprzew. biskup Messmer sam, a po Mszy św. wypowiedział polskie kazanie ks. Szulerecki, proboszcz parafii św. Stanisława z Milwaukee. — Na uroczystość poświęcenia przybyło liczne grono księży pozamiejscowych a mianowicie ks. T. Grembowski z Polonii — ks. Babiński z Independenc, ks. Kasperski z Pike Lake, ks. Jachymiak z Mill Creek, ks. Starościk, ks. Kurzejka i kilku niemieckich i irlandzkich księży.

Nieszpory odprawił Najprze. biskup sam w asystencyi ks. Babińskiego i ks. Kasperskiego. W sobotę wieczor, o ósmej godzinie poświęcił Najprzew. biskup Messmer dwa nowe dzwony — po poświęceniu ich wciągnięto je zaraz na wieżę i krótko po jedenastej, zaczęto w nie dzwonić. Był to uroczysty moment, w którym niejednemu dobremu polakowi i katolikowi łza radości po licach spływała. Przed rokiem z boleścią serca nie jeden z nich przypatry się, jak ogień pożerał ich kościół, lecz ten płacz w radość się dziś obrócił polakom w Stevens Point. Po ciężkim doświadczeniu i po uciążliwych pracach i kłopotach ich Szanownego proboszcza ks. L. Peszczyńskiego i przy pomocy bozej i dobrych ludzi odbudowali oni znowu kościół, w którym długie lata Bóg odbierać będzie cześć i chwałę. Dziś stoi on jako królowa pomiędzy służebnicami, bo bez przesadzania, jest to najładniejszy kościół w Stevens Point.

Zatem Szan. Polacy w Stevens Point! I milwaucki "Katolik" przysyła wam jak najszczersze życzenia i winszuje wam żeście, pomimo tylu przeszkód dokonali tak pięknego dzieła ku czci bożej. Dla tego porzućcie niezgodę i kłótnie. Uściśnijcie teraz jeden drugiemu dłoń po bratersku. Niech też pokój Boży, który Aniołowie w Dzień Bożego Narodzenia światu głosili, i pomiędzy wami zawita, a wtedy możecie być pewni, że cudów dokażecie i pokażecie światu, dalekiemu że niejesteście jeszcze ostatnimi pomiędzy polakami w Ameryce.

POLSKI DOM EMIGRACYJNY.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcigodnych Sióstr Felicyanek, które z wielkiem poświęceniem zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Emigracyjnego, jak podróży. Adres:

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris Str., New York City.

Polskim Domem Emigracyjnym opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tego Tow.: ks. St. Szymanowski prezes, ks. B. Gramlewicz vice-prezes, ks. Dr. J. Dworzak sekretarz finansowy, ks. St. Nowak sekretarz protokołowy, ksiądz Dr. Dworzak kapelan Pol. Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Emigracyjnego ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Wiliamsbridge N. Y., który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Rozmaitości.

Niemiecka bezczelność.

Prasa "Polityk" podaje opis wybryków, jakich się dopuszcza "wyższa kultura" na czeskich mniejszościach w miastach północnych Czech od chwili upadku hr. Badeniego.

Szczytem kretenizmu politycznego wyznawców polityki Wolfów i Schoenererów jest fakt następujący. Oto słynnemu profesorowi prawa (!) na niemieckim uniwersytecie w Pradze, p. Pfersche'mu, który na owem głośnem posiedzeniu w parlamencie wiedeńskim dobył noża i wrzeszczał do posłów większości: "ja wam brzuchy porozpruwam", wręczyli studenci niemieccy jako dar honorowy nóż srebrny.

Słusznie powiada "Polityk": Ten nóż będzie miał odtąd historyczne znaczenie, najwymowniej bowiem cechuje sposób, w jaki prowadzą niemcy walkę w północnych Czechach. Nóż ten jest najwymowniejszym dowodem niemieckiej "wyższości" kulturnej.

We Woerishofen

wystawiono pomnik księdzu Kneipowi. W tych dniach odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, który wystawili wdzięczni goście kuracyjni z Woerishofen zmarłemu prałatowi we formie studni. Przy wspaniałej sośni, obwiedzionej pięknymi skałami, uwidocznia się studnia, której najwyższe miejsce zdobi gustowna urna. Na słupach spoczywa tablica, mieszcząca w górnej części wyrobioną w marmurze podobiznę ks. Kneipa. Pod spodem znajduje się następujący napis: "Wielkiemu dobroczyńcy ludzkości Ojcu Kneipowi w dniu jego 76 rocznicy urodzin wdzięczni goście kuracyjni. Woerishofen, dnia 17-go maja 1897". Pięknie wyrobiona muszla służy jako miednica, w którą z lwiej paszczy leje się świeża woda źródlana. Mowę uroczystościową wygłosił prezydent honorowy komitetu pomnika ks. Galicyn.

1600 par pończoch,

po dwie pary dla każdej żony, zamówi król syamski podczas swego pobytu w Chemnitz. Pończochy, zrobione wedle wzorów, haftowane są w białe jedwabne słonie. Dwie pary na każdą żonę to nie wiele. U nas nie tylko królowe ale i zwykłe śmiertelniczki posiadają po kilka tuzinów pończoch.

DROBNE WIADOMOŚCI.

— Słyszeliśmy, że ks. F. Mueller, proboszcz parafii św. Wojciecha w Detroit, Mich., ks. Paweł Gutowski i doktor Łuchajewski, wyjadą w styczniu do Europy. Zamyślają oni zwiedzić i Ziemię świętą.

— Wiel. ks. Piotr Kurzejka, wybudował nowy kościół w Plower, Wis. Poświęcenie tegoż odbyło się dnia 20go grudnia, którego dopełnił Najprzew. biskup Messmer z Green Bay, Wis.

— Wielebny ks. Barabasz z Baltimore, Md., którego kardynał Gibbons zamianował tymczasowym proboszczem parafii św. Stanisława Kostki, wrócił do swojej starej parafii N. M. P. Rożańcowej z powodu, że nie chciał być przyczyną zaburzeń parafialnych. Piękny to czyn owego kapłana.

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA.

I któż z nas nie wspomina owe dni szczęśliwe,
Owe radości w życiu — jedyne, prawdziwe;
Kiedyśmy wybiegali w zimowe poranki,
Slizgać się po jeziorze, albo wozić sanki.
Pamiętacie tę szybę gładką, ściętą mrozem
Tak silnie, że chłop po niej mógł przejeżdżać wozem;
Jak przy bladych promieniach zamglonego słońca
Lecieliśmy po lodzie w przestrzenie bez końca.
Pamiętacie Wigilią w miłych braci kole?
Na samo jej wspomnienie, skakało pacholę.
Z jakąż niecierpliwością wyglądały dzieci,
Rychło na modrem niebie gwiazdeczka zaświeci!
Ileż to w owe czasy sprawiła uciechy
Choinka ze świeczkami, z złotymi orzechy,
Pełne rumianych jabłek cynowe półmiski.
Jakeśmy się cieszyli, ujrzawszy przed świecą
Na opłatku Jezusa z przeczystą Dziewicą!
Pamiętacie to wonne na ziemi posłanie,
Gdzie się dzieci swobodnie kulały po sianie,
A rodzice wróżyli z pszenicznego snopka
O przyszłym urodzaju poczciwego chłopka.
A potem ledwie kogut, co z swego poddasza
Donośnem pianiem północ w chałupach ogłasza,
Uderzył się po bokach żółtymi skrzydłami,
Jak niesłychana radość podrzucała nami.
Biegliśmy na pasterkę, gdzie na wiejskim chórze
Śpiewaliśmy kolendy, jak skowronki w górze.
Spoglądając w okienka, rychło Anioł Boży
Wiecznej jasności wrota gwiaździste otworzy;
I w blasku, jaki oko wytrzymać nie zdoła,
Ukaże Patryarchów i Aniołów koła.
Paśliśmy bydło zdjętem z pod obru sa sianem
Które tej jednej nocy po oborach gwarzy
O losie swych poczciwych starych gospodarzy.
O jakże nas cieszyła owa z gwiazdką szopka,
I wesoła kolenda wiejskiego parobka,
Co przebrany za tura wtaczał się przez progi,
Konopną nosił brodę i nadstawiał rogi,
I póty mruczał, niby od wielkiego głodu,
Póki mu nie wynieśli kołacza i miodu.
Ach i któżby zapomniał swe dziecinne lata,
W których mu była niebem rodzicielska chata!
Ale nie dość wspominać, bo gdy rolnik sieje,
To i przyszłego plonu słodką ma nadzieję.
Nadaremnież nam cudne okazano sprawy,
Żebyśmy je w uciesznе zmieniali zabawy.
Czy owe wiejskie gody śród cichej zagrody
Nie mają się rozwinąć w całej Polski gody?
Czy ów łamany w Wilią przejrzysty opłatek
Nie znaczy, żeby z braćmi podzielić ostatek?
Czy się darmo święto Narodzin obchodzi,
Jeśli się w naszem życiu Chrystus nie odrodzi?
Czy niebo, które widzi tej nocy prostota,
Nie ma być żywą księgą naszego żywota?
Nigdyż ziarno zwyczajów kłosem nie wybuja?
Wiecznież więc dla przyszłości tylko Alleluja?
O! nie bracia serdeczni, bo choć zły duch psoci,
Jednak na naszej ziemi już się *) trawka złoci.
A teraz przyjaciele, przy świętej wieczerzy,
Uściśnijmy się wzajem, serdecznie, najszczerzej,
I niechaj każdy z serca próżne żale zrzuci,
Wróci dobre, gdy zgoda i szczerość powróci;
Kto pracuje na ziemi, spodziewa się płacy!
Więc kochajmy! pracujmy! nam potrzeba pracy.

T. Lenartowicz.

*) trawka znaczy nadzieję.

PROTEST

komitetów philadelphijskich polskich katolików przeciw oszczerczej publikacyi.

Podpisani członkowie komitetu parafialnego św. Stanisława tudzież komitetu Towarzystwa św. Kazimierza we Philadelphii poczytujemy sobie za obowiązek jako urządzający obchód listopadowy, zaprotestować stanowczo ogłoszone w "Jedności" oszczerstwo, jakoby obywatel A. Monkowicz powiedział był w swej mowie obchodowej, iż "Polacy nie byli żadnym narodem przed Chrystusem, a od czasu Chrystusa są dobrymi Polakami". Przeciwnie stwierdzamy publicznie, że mowa obywatela Monkowicza nie tylko powyższego oszczerczego twierdzenia nie zawierała, ale przeciwnie zdarła zasłonę z oczu obałamuconym przez odstępców od kościoła katolickiego i rozrzewniła obecnych.

Przytem nadmieniamy, iż autorem powyż przytoczonego kłamstwa, publikowanego w Jedności, jest twórca niezależnego kościoła we Philadelphii wróg naszego Przezacnego ks. proboszcza Kopytkiewicza.

Komitet parafii św. Stanisława:
Walenty Puc
Jan Garczyński
Jan Witucki
Jan Mróz
Tomasz Fizusz
Józej Walczak

Komitet Tow. św. Kazimierza:
Wicenty Jagodziński
Franciszek Uszler
Wacław Garztkiewicz
Antoni Witucki
Walenty Wojciechowski
Józef Zaręba.

Pokwitowanie.

Następujący abonenci zapłacili za Katolika:

W. Wyrwaś	$1.00
S. Piotrowski	1.00
F. Kuntowski	1.00
S. Kamieński	1.00
J. Połczynski	1.00
M. Dorszyński	1.00
C. Szmaglik	1.00
A. Tatera	1.00
J. Kubal	1.00
Jan Zdrajkowski De Lancey, Pa.	1.00
J. Nowakowski Blossburg, Pa	50c
Ks. I. Paluch Northeim Wis.	1.00
W. Ponkajtis Chicago Illinois	1.00
P. Pankiewicz St. Joseph, Mo.	1.00
F. Zemrog Buffalo N. Y.	1.00
J. Ziaja Chicago, Ill.	1.00
A. Pitas St. Francis Wis.	1.00
Wiel. Siostry St. Francis, Wis	50c
B. Winnicki Philadelphia, Pa	1.00
A. Strzelewicz Buffalo, N. Y.	1.00
P. Krzywosz Buffalo, N. Y.	1.00
Ks. C. Breitkopf Posen Neb.	1.00
Tow. św. Jana Kantego Philadelphia Pa	50c
T. Szczybura Buffalo N. Y.	25c
Z Buffao:	
W. Bużeński	$1.00
B. Konorowski	1.00
A. Szulist	1.00
J. Bzdek	1.00
J. Szuzow	1.00

Szanownych Abonentów, tak miejscowych jak i pozamiejscowych, upraszamy o spieszne uregulowanie należytości za pismo nasze

Woda święcona.

Jej początek w Nowym Zakonie i jej gatunki.

(Ciąg dalszy.)

W przeszłym numerze Katolika czytaliście Szanowni Czytelnicy, że już w Starym Zakonie ustanowił z rozkazu Bożego Mojżesz prawo, aby wodę święcono i jej na oczyszczenie legalnego splamienia używano. To prawo starozakonne, albo raczej ten zwyczaj starozakonny przeszedł do Nowego Zakonu. Najprzód Pan Jezus dotknięciem się ciałem swem przenajświętszem wodę uświęcił w Jordanie. Lecz jak już powiedziano, było to tylko ogólne uświęcenie wody. Kościół katolicki ustanowił szczególne prawo święcenia wody. — Posiadamy starą księgę, w której spisane są ustawy apostolskie.

W tych to ustawach apostolskich stoi formuła poświęcenia wody i oliwy razem. Święty Klemens, uczeń św. Piotra przypisuje tę formułę św. Mateuszowi apostołowi. Przytoczę tu tę formułę dosłownie: "Co się tyczy wody i oliwy, ja Mateusz postanawiam, ażeby biskup poświęcał wodę i oliwę; jeżeli zaś biskupa nie ma, kapłan to czynić powinien w obecności dyakona. Jeżeli zaś biskup poświęca, to powinien mu asystować kapłan i dyakon. Modlitwę zaś taką odmawiać powinien: "Panie Zastępów, Boże mocy, Stworzycielu wód, Dawco oliwy, pełen miłosierdzia dla ludu, który dałeś wodę do picia i do oczyszczenia, przez oliwę zaś rozlewasz radość na twarzy i na sercu. Ty sam Panie poświęć przez Jezusa Chrystusa tę wodę i tę oliwę na pożytek tego lub tej, który lub która je w ofierze składa i obdarz mocą przywracania zdrowia, oddalania chorób, odpędzania szatanów i unikania ich sideł przez Jezusa Chrystusa nadzieję naszę, któremu cześć i chwała wraz z Tobą i z Duchem św. na wieki wieków Amen".

Otóż to jest pierwsza wiadomość, którą posiadamy z Nowego Zakonu o wodzie święconej. Widzicie więc Szanowni Czytelnicy, że wodę święconą już Apostołowie święcili i święcić rozkazywali. To też tego rozkazu apostolskiego trzymano się ściśle w kościele katolickim. Św. Alexander papież, z kolei piąty następca św. Piotra, pisze o wodzie święconej, jako o zwyczaju, już dawno w kościele Chrystusowym upowszechnionym. Otóż są słowa owego świętego męża: "Błogosławimy wodę zmieszaną ze solą, ażeby nią pokropiony lud uświętobliwiał się i oczyszczał, co kapłanom czynić zalecamy. Albowiem jeżeli popiół jałowicy skropiony krwią, poświęcał i oczyszczał lud w Starym Zakonie, tem bardziej woda ze solą przez boską modlitwę pobłogosławiona, poświęca i oczyszcza wiernych. Jeżeli Elizeusz za pomocą poświęconej soli powrócił płodność wodzie, to tem skuteczniej sól przez modlitwę poświęcona uchyla niepłodność z rzeczy ludzkich, i wiernych skalanych poświęca i oczyszcza, oraz wszelkie dobra pomnaża, od sideł szatańskich strzeże i chroni. Nadto, jeżeli dotknięcie się szat Zbawiciela uzdrawiało chorych, czyż nie większą moc czerpią żywioły ze słów Boskich dla uleczenia ciała i duszy biednej ludzkości?

Ten papież żył w drugiem stuleciu po Chrystusie Panu i jemu też przypisują to, że wydał prawo, iż woda święcona w każdym kościele i w każdym domu mieszkalnym znajdować się powinna. Wiadomość ta jest wzięta z brewiarza rzymskiego. — Widzicie więc Szanowni Czytelnicy, jak starodawny jest ten zwyczaj święcenia i używania święconej wody w kościele katolickim.

Mógłbym jeszcze zebrać wiele dowodów historycznych przekonywujących, że wody święconej używano przez wieki, lecz to pozostawimy na później — a teraz zobaczymy, ile to mamy gatunków wody święconej w kościele katolickim?

Trzy są gatunki wody święconej. Może ciekawi jesteście Szanowni Czytelnicy dowiedzieć się, jakie to są te gatunki wody święconej? Otóż zaraz się dowiecie. Pierwszy gatunek wody święconej jest woda do poświęcenia nowego i do poświęcenia zbezczeszczonego kościoła; drugi gatunek wody święconej jest woda, której się do Chrztu świętego używa — trzeci gatunek jest woda święcona zwyczajna. Te trzy gatunki wody święconej różnią się trzema rzeczami od siebie. A najprzód częściami, z których się składają, potem błogosławieństwem kościelnem, gdyż do kazdego gatunku jest inne błogosławieństwo kościoła, a wreszcie i celem, dla którego każdy z tych gatunków jest przeznaczonym. O tych to trzech gatunkach wody święconej mówić będziemy w dalszym ciągu naszej rozprawki, o kazdym z osobna i o znaczeniu owych żywiołów, które z tymi trzema gatunkami wody są złączone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żarty i dowcipy.

Pewien parobek, pochodzący ze Zabrza, z Górnego Szląska, przyjął służbę u właściciela N., który też był bardzo kontent z niego, bo mu dobrze pracował, a przytem był wiernym. Nie długo jednak potem parobek umarł. Pan jego sprawił mu ładny pogrzeb i na znak wdzięczności kazał na grobie jego postawić kamień i te słowa na nim wyryć:

"Tu leży ze Zabrza dobry i wierny parobek.
"Pan jego stawił mu w nagrodę ten nagrobek."

Jakiś filut przechodząc się po cmentarzu i zauważywszy ten napis, dodał następujący wierszyk:

"Kiedyś stawiał ten nagrobek. on już nie był twój parobek.
"A jeśli jeszcze zwiesz się jego panem,
"To jesteś kiep i dureń na wieki wieków Amen".

Naturalnie pan ów, zobaczywszy to, kazał zmazać ów napis i napisać: "Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie".

—

Znany ze swych figlów p. Słowikowski, zjechawszy się na bardzo złej i ciasnej drodze z pewnym szlachcicem woła: "wara", "wara!" bo ci tak uczynię, jak uczyniłem tu wczoraj jednemu. Ów szlachcic bojąc, się by mu ten jakiej psoty nie wyrządził, zjechał mu z drogi w błoto. Jednakowoż chciał się od niego dowiedzieć, co by mu był zrobił, gdyby nie był ustąpił z drogi. O! tobym ja był ustąpił, brzmiała odpowiedź. Po serdecznym uściskaniu się pojechali każdy w swoję stronę.

Z polityki.

— A to paradne! Tak się odgrażał, a teraz radby uciec gdzie pieprz rośnie.

— Kto?

— Jenerał Weyler. Obiecywał pokonać kubańczyków, a oni go pokonali.

— Eh, mój panie, za wiele wymagań! Gdyby każdy, kto obiecuje, dotrzymał, to adwokaci poumieraliby z głodu.

—

Na spacerze.

— Kto jest ten młody, przystojny brunet?

— Kapitan marynarki A....

— Tylko! a tak sympatycznie wygląda, jak jaki kapitalista.

—

Na polowaniu.

— Słuchaj Kaźmierku, czyje ty nosisz włosy w breloku, czyżby narzeczonej?

— Nie to zająca, którego raz w życiu zdarzyło mi się zabić.

—

Młoda żona.

— Albinie, otworzyłeś drzwi do kuchni, wiatr wionął i przewrócił mi kilka kartek w książce kuchennej. Nie wiem wcale, co gotowałam!

—

Przez Mazowsze jechał w karecie pewien poseł do Warszawy przez jednę wioskę. Wójt dał znać już naprzód ludziom, że o pierwszej godzinie po południu przejeżdżać tu będzie poseł przez naszę wioskę. — Kobiety i dzieci były ciekawe, jak też to ten poseł wygląda. Pierwsza godzina nadchodzi, kareta czwórką pędzi, lecz nikogo nie widzą w karecie. bo poseł spał spokojnie. Miał on ze sobą psa w karecie, a gdy ten usłyszał gwar ludzi, spiął się do okna karety i wygląda sobie spokojnie na świat. Jedna kobieta patrzy na owego psa, a myśląc, że to jest poseł, tak się odzywa do drugiej: "Ach patrzcie kumoszko! ja myślała, że ten poseł będzie jakiś ładny, a on tak wygląda, jak pies."

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

Strwożone niewiasty, które przymuszono do brania udziału w orgii zbójeckiej, skupiły się w rogu komnaty i błagalnym wzrokiem spoglądały na księcia. "Nie lękajcie się nieszczęśliwe dziewice, rzekł do nich wzruszony Robert. Nic złego już wam nie uczynię. Zabito już was moralnie, biedne, poćóż miałbym jeszcze fizycznie wam życie odbierać. Okryjcie więc swoje obnażone ciała i odejdźcie ze zamku, dokąd woła was powinność i obowiązek. Przebaczcie zaś okrutnemu zbójcy i módlcie się za nim do Boga, by go nie odepchnął od swego miłosierdzia. Szkód wam już wynagrodzić nie mogę, bo czystości złotem nie okupi, ale bierzcie sobie, co chcecie tylko, bo choćbyście wszystkie skarby nagromadzone w tym zamku zabrały, jeszcze nie weźmiecie za wiele!"

Zapłonione ze wstydu niewiasty, miłem spojrzeniem podziękowały księciu za ułaskawienie, powstały ze swego ukrycia i zasłoniły swą nagość rozrzuconymi bez ładu szatami. Żadnego jednak złota i srebra, mimo próśb Roberta, nie zabrały ze sobą i cichutko, uszczęśliwione przynajmniej z takiego losu, opuściły siedlisko strasznych rozbójników.

Robert po wyjściu ich chciał zamek z czterech stron podpalić i puścić go z dymem, ale przypomniawszy sobie o olbrzymich skarbach, jakie wewnątrz grodu były ukryte, zaniechał tego zamiaru. Dlatego zamknął bramę i klucz wziął ze sobą. Potem dosiadł rumaka i odjechał w kierunku "wiecznego miasta". Ze zmierzchem, zmęczony i głodny, przyszedł do opata, któremu wpierw wiele złego wyrządził i prosił go o wpuszczenie do klasztoru. Mnisi, spostrzegłszy tę znaną, a straszną im postać, nie chcieli go wpuścić poza mur klasztorny i dopiero na błagalne prośby, zaprowadzili go do opata. Przelękły opat zapytał, czegoby żądał. "Czcigodny opacie i wszyscy zacni mężowie! rzekł tedy wzruszony Robert — oto ja grzesznik, jakich mało na świecie, przyrzekam poprawę i chcę się szczerze nawrócić. Co mówię — prawdą jest niezaprzeczoną. Tak jest! chcę już porzucić to podłe rzemiosło, którem się do dziś dnia zajmowałem i dlatego udaję się do Rzymu o przebaczenie prosić Ojca św. i o pomoc we wyjednaniu mi łaski uświęcającej. Nie oddajcie mi więc złem za złe i nie mścijcie się nademną, ale nakarmijcie głodnego i spragnionego!" Przy tych słowach ukląkł przed opatem, ucałował koniec jego sukni i rzekł: "Czcigodny ojcze! tu macie klucz do mego zamku. Oddajcie go księciu Hubertowi. W zamczysku tem, gdzie marnie pędziłem życie i gdzie teraz leżą trupy pozabijanych przezemnie opryszków, znajdują się także wielkie skarby, które z towarzyszami mymi zgromadziłem. Niechaj więc mój ojciec Hubert skarby te odda nazad pierwotnym ich właścicielom, poczem niech spali zamek i z ziemią go zrówna!" Opat odebrał klucz od Roberta i napominał skruszonego przestępcę, aby wytrwał w swem postanowieniu i nie dał się znowu odwieść pokusami świata. Na drugi dzień, pobłogosławiony przez opata, udał się Robert w dalszą drogę do Rzymu. Szedł zaś pieszo i boso, w ubraniu pokutniczem, a konia i miecz swój, tylekrotnie krwią niewinnych zmoczony, zostawił w klasztorze.

Szczerem nawróceniem się Roberta głęboko wzruszony opat, pojechał natychmiast z kluczem do starego księcia, oddał mu klucz i opowiedział o całem zdarzeniu, co zaszło. Ucieszony ojciec ogłosił zaraz przez swych heroldów i przez liczne pisma, aby każdy pokrzywdzony przez syna jego Roberta przyszedł do miasta Ruen odebrać swą zabraną własność. Na wieść tej poprawy książęcego syna wielka zapanowała radość w całym kraju. Wielu poszkodowanych odebrało swoje skarby i kosztowności, ale mnóstwo jeszcze pozostało cennych przedmiotów i złota, gdyż znaczna część obrabowanych, a zwłaszcza kupców, których po gościńcach łupiono i zabijano, już nie żyła. Wszystkie te resztujące skarby rozdał książę między klasztory i kościoły, aby się za pokutującego grzesznika modlili. Zamek wśród lasu rozkazał Hubert zburzyć do reszty, a na jego miejscu wybudować skromną kaplicę, w której codziennie modlono się za Roberta.

ROZDZIAŁ VIII.

Robert udaje się w pielgrzymkę do Rzymu i czyni pokutę.

Po opuszczeniu klasztoru Robert wielu doznał przykrości i trudów w podróży, mimo tego wytrwale dosięgnął wiecznego miasta. Było to we Wielki Czwartek. Ojciec św. odprawiał właśnie nabożeństwo w kościele św. Piotra. Robert przeciskał się wśród tłumu, który odpychał go, bił i szydził z niego, a przecież zniósł wszystko cierpliwie, ani słowa nie wykrzekłszy. Wreszcie dostał się do ołtarza, gdzie Ojciec św. modlił się, otoczony licznem duchowieństwem. Tu rzucił się na twarz w pokorze, wołając głosem serce rozdzierającym: "Ojcze święty, zlituj się nademną! Ojcze święty, zlituj się nad grzesznikiem!" Stróże kościoła chcieli go wyrzucić z świątyni, dla hałasu, który wyprawiał, ale Ojciec św. zlitował się nad nieszczęśliwym, przeczuwając, że wielkie grzechy muszą ciężyć na jego sumieniu. Rzekł zatem do otaczających go księży: "Dozwólcie mu pozostać i nie oddalajcie go od niebieskiej łaski, bo widzę szczerą w tym człowieku pokutę!" Natychmiast puścili stróże Roberta, a przed ołtarzem i w całym kościele zapanowała tak głęboka cisza, że oddech było można usłyszeć, a to dlatego, bo każdy chciał się przekonać, co się stało tak nagle. Na nowo padł Robert twarzą przed papieżem i zawołał: "Ojcze święty, jestem największym grzesznikiem na świecie!" "Mój synu! — rzekł papież, nachylając się nad nim i ujmując go za rękę — czego chcesz i z jakiego powodu tak narzekasz?" "Ojcze święty — odrzekł Robert — dopuście mię do siebie, abym się mógł z grzechów moich wyspowiadać i żałować za uchybienia i zbrodnie, popełnione przezemnie. Jeżeli mię nie rozgrzeszysz, Ojcze święty, to jestem zgubiony i potępiony na wieki. Żyłem tak bezbożnie i tyle popełniłem zbrodni, że potępiony jestem z duszą i z ciałem, jeżeli Bóg cudu jakiego nie ukaże. Ojcze święty, Wy odebraliście z nieba moc udzielania siły i pociechy potrzebującym, jesteście najwyższym następcą Chrystusa, dlatego błagam Was serdecznie, wysłuchajcie mię i oczyście z grzechu. Serce moje jest pełne przestrachu i trwogi, pełne żalu i pokuty, a zdaje mi się, że jestem już odrzucony od kościoła, jak djabeł!" Słowa te przywiodły na myśl papieżowi osławionego "Roberta djabła", przypuszczał więc, że jego to ma przed sobą. "Powiedz mi synu! — rzekł tedy do pielgrzyma — czy nie jesteś ty owym Robertem djabłem, synem księcia Normandyi?" "Tak jest, Ojcze święty — odrzekł Robert z pokorą — imienia mego lękają się wszyscy dla zbrodni, które popełniłem!" Na te słowa uciekli przerażeni księża, sam nawet papież nie mógł przyjść do siebie, a w kościele stał się popłoch wielki. Zachowując jednak ile możności wewnętrzny spokój, zbliżył się papież do Roberta i rzekł drżącym ze wzruszenia głosem: "Robercie, jeżeli rzeczywiście żałujesz za grzechy serdecznie, to przebaczam ci twoje haniebne uczynki; lecz zaklinam na Boga, nie czyń już nikomu szkody i przykrości!"

(C. d. n.)

Robert Djabeł.

Przed niejakim czasem zarzucał wydawca K.... ks. Grutzy, że tak strasznie niemoralną powieść kazał w "Katoliku" drukować, jak jest "Robert Djabeł", że taka powieść nie należy do gazety katolickiej. Lecz to biedaczysko znów się wybrało z krytyką na "Roberta Djabła", jak ślepy z motyką na słońce. Ten Szan. pan nie wiedział o tem, że w tej powieści mieści się "potęga modlitwy matki za dziecko swoje jako też i moc miłosierdzia bożego chociażby nad największym grzesznikiem." Niech teraz Szan. wydawca czyta dalej tę powieść, a przekona się, jak ten Robert Djabeł szczerze pokutuje za występki swoje. Ten wielki, ale pokutujący grzesznik Robert mógłby nawet i Szan. wydawcy K.... za wzór posłużyć, gdyż i jego grzechy nie wiele się różnią od grzechów Roberta Djabła. Szan. wydawca K.... rzeczywiście cudze tylko i urojone grzechy widzi, a niestety swoich nie widzi, chociaż są tak rażące i tak publiczne. I pewni jesteśmy, że gdyby Robert Djabeł dziś powstał z grobu, toby się inaczej rozmówił z panem wydawcą K.... niż się Katolik z nim rozmawia. Onby mu powiedział: "bezbożniku! dla czegoś ty tych biednych ludzi w Bay City tak długo podszczuwał przeciwko władzy duchownej i tak ich twoim piśmidłem pobałamuciłeś, że ich połowę dziś nie wierzy ani w Boga ani w djabła?

Dla czegoś ty tak katolickich biskupów i kapłanów oczerniał przed światem, chociaż byłeś przekonany, że kłamstwo piszesz?

Dla czegoś ty tak swoim piśmidłem demoralizował starych i młodych ludzi, że dziś z twojej przyczyny w niejednym polaku katoliku szczera i prawdziwa wiara wygasła?

Dla czegoś ty tak gorąco oczekiwał tej chwili, żeby w South Milwaukee niezależny kościół powstał i sam się przyczyniałeś do tego — czy się tego śmiesz zaprzeć?

Dla czegoś się ty taką podłością i czarną niewdzięcznością odpłacił tym, którzy cię na nogi postawili?

Dla czegoś ty buntował lud przeciwko władzy, jak to robiłeś przy budowie kościoła św. Jadwigi, gdziebyś był wnet cegłą w łeb od kontraktora dostał za to?

Dla czegoś ty tyle zabiegów swego czasu robił, aby teraz biedni robotnicy texę na utrzymanie twego Kuryerka płacili, którego ty przeciwko religii katolickiej używasz?

Dla czego się ty dopuszczasz na narodzie polskim takiej strasznej zbrodni, że z duszą i sercem pragniesz, aby oni dzieci swoje wynarodowili: i wiary katolickiej pozbawili się w publicznych szkołach?

I nie skończyłbym dzisiaj, gdybym ci miał te wszystkie grzechy twoje publiczne, o których wszyscy wiedzą, wyliczać. A gdybym ci jeszcze twoje tajne nieprawości miał wyliczać, czy byś się nie wstydził za nie przed światem? czyby ludzie palcem na cię nie wskazywali??? Dla tego pokutuj braciszku za swe występki i nawróć się tak szczerze do Boga jak ja się nawróciłem. Moje grzechy były wprawdzie ciężkie, mówiłby ów Robert dalej, ale ja też za nie pokutowałem. ale jeżeli ty w uporze swoim pozostaniesz i nie nawrócisz się i nie będziesz chodził do kościoła ani do spowiedzi i będziesz dalej gorszył ludzi — to pamiętaj, że ci kiedyś bardzo kiepsko pójdzie."

Milwauccy polscy byznesíści.

Często można w gazetach czytać utyskiwania, że polacy nie biorą się do przedsiębiorstw w Ameryce, tego jednak twierdzić nie można w Milwaukee. Już to samo jest dobrem świadectwem dla milwauczan, że się starają nabywać własności, jeżeli tylko mogą, że nie potrzebują siedzieć na rencie (jak mówią), tylko mają swój własny kącik, w którym mieszkać mogą. Mają oni oprócz tego i dużo do różnych przedsiębiorstw. To też mamy w naszem mieście polaków, którzy się wcale nie potrzebują wstydzić przed innymi narodowościami ze swoimi byznesami, i tak: Pan Jan Szramka posiada wielką cegielnię i zarazem jest kontraktorem mularskim. Obecnie buduje gmach w Elm Grove, który kosztować będzie $100,000. Pan Fr. Nieżorawski, już od czternastu lat buduje wielkie domy i kościoły w Milwaukee i w okolicy, jako to: Kościół Jezuitów. kilkanaście fabryk i pierwszorzędnych domów i składów w środku miasta pobudowanych przez niego. J. Czaplewski jest również pierwszorzędnym kontraktorem, podejmującym się budowania kościołów, składów, fabryk i domów mieszkalnych. Bernard Kołpacki & Co. jest superintendentem i kontraktorem.

J. Tomkiewicz, brat jego Ant. Tomkiewicz, Wojciech Czerwiński, Sylwester Marlewski, P. Jawornicki i Bracia Banaszyńscy posiadają wielkie pierwszorzędne apteki.

Mamy tutaj dwóch pierwszej klasy doktorów, a mianowicie: Dr. Z. Szołdrski, specyalista na choroby gardła i nosa, którego z największą ochotą polecamy polakom tudzież Dr. K. Wagnera, zdolnego i znanego już z wielkiej i obszernej praktyki w Milwaukee.

Piotr i Wincenty Pawińscy posiadają pierwszorzędną restauracyę w samym środku miasta.

Antoni Różewski, Maciejewski, Czechorski, W. Lewandowski, S. Graj, M. Salaty. Józef Malich posiadają wielkie składy obuwia.

Jakób Leszczyński posiada wielki skład drzewa i węgla.

Piotr Zmyślony i I. K. Kozłowski posiadają największe składy bławatne pomiędzy polakami.

Sylwester Heiler, K. Bożych, Wojciech Bzdawka, Jan Napierała, Franciszek Rzechtalski, J. Mentkowski, J. Nowak, A. Piskuła, J. Kowalkowski, F. Nowakowski, A. Geisler i wielu innych, posiadają wielkie składy mięsa.

T. Trok, W. Zalewski, Kowalski, J. Melin; J. Dettlaff, J. Sawicki, Walenty Piotrowski, posiadają wielkie zapasy różnej materyi i ubrania.

Piotr. Szubert, Czerwiński i Wawrzyniakowski, Konstanty Fenig, W. Szramka mają wypożyczalnie powozów i przedsiębiorstwa pogrzebów.

Jan Starszak, A. Kaczmarek, Fr. Jurkowski. Jan Leśiński, Stanisław Kamiński, Stanisław Jaroch, J. Lica, J. Jankowski, K. Celichowski, Ewa Siuda, J. Cieszyński, J. Danowski, Fr. Drożniakiewicz, Fr. Boruta, Czerwiński i Sp., M. Dettlaff, J. F. Jankowski, W. Bodus, B. Dąbrowski, P. Heller, Domiński i Kaczmarek i wielu innych posiadają pierwszorzędne groserníe i saluny.

B. Lutka, Jan Mętkowski, Jenicki i Kalupa pierwszorzędni piekarze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

SAMOBÓJSTWO OBŁĄKANEJ.

20 bm. popełniła samobójstwo w szpitalu dla obłąkanych w Oshkosh pani Lena Olke. Jest to także dowód niedostatecznych ostrożności w szpitalu obłąkanych.

—

PAMIĄTKA EDWARDA P. ELLIS'A.

Kompania tut. E. P. Allis darowała Kolumbińskiemu uniwersytetowi w Nowym Jorku model maszyny potrajającej rozprężenie, maszynę nadzwyczaj skupiającą powietrze tudzież dwie sztuki innej maszyneryi. Dar ten figurować ma w laboratoryum wszechnicy jako pamiątka E. P. Ellis'a po wszystkie czasy. Opiekunowie wszechnicy Kolumbijskiej przyjęli te dary z wdzięcznością przez swego prezydenta, P. Seth Low.

—

WOLNOŚĆ W ZABAWACH DZIECI.

Chłopiec 3-letni owarzony śmiertelnie zeszłej soboty skutkiem wpadnięcia do cebra z gorącą wodą, umarł w przeciągu 8 godzin po fatalnem zdarzeniu. Był to syn nieja kiego Wiktora, mieszkającego przy 16 ej ave. pod nr. 464.

— 5-letni Michał Zarański poniósł tak niebezpieczne poparzenia przy bawieniu się z młodszym swym bratem, że umarł w zeszłą niedzielę, tj. dnia następnego.

— Dwóch nieletnich chłopczyków bawiło się podobno w nieobecności reszty domowników i malec przyłożył ogień do odzienia starszego brata, a nim pomoc nadeszła skutkiem krzyku dzieci, już chłopiec tak mocno był poparzony, że można się łatwo było domyśleć smutnego następstwa.

—

Delegat papieski Mngr. Martinelli zapewne odwiedzi Milwaukee podczas świąt. Wyjedzie on z Washingtonu do St. Paul 22 grudnia, gdzie odwiedzi arcybiskupa Ireland.

Arcybiskup Katzer prosił, go, aby przejeżdżając przez Milwaukee, wstąpił także do niego.

—

Po zniżonej cenie tylko na święta.

Jeżeli chcecie na święta dobre stare wino 'Catawba" po 15c paint idźcie do M. Piszczka 861 — ul. North Water.

—

Baczność Rodacy!

Donoszę Szanownej Publiczności Polskiej, iż z powodu nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, sprowadziłem wielki zapas zimowych ubrań, które mogę teraz sprzedawać po cenach bardzo niskich, aby zjednać sobie dobrą reputacyę pomiędzy swymi rodakami. Towary i ubrania sprowadzam z największych fabryk w New Yorku i Philadelphii, wykonane podług najnowszej mody i z najlepszego materyału, jako to: zimowe elegancko odrobione palta, spodnie, kamizelki, czapki, kapelusze, rękawiczki, krawatki i tysiące innych rzeczy, mam na składzie, a które sprzedaję taniej niż gdziekolwiekbądź indziej. Mam nadzieję, iż Szanowni Rodacy nie omieszkacie mnie odwiedzić i przekonać się o moich nadzwyczaj niskich cenach i dobroci towaru.

Skład mój mieści się w kamienicy p. Zalewskiego pn. 454 ul. Mitchell, pomiędzy 2-gą i 3-cią ave.

Z szacunkiem — F. B. MELIN.

—

Tow. Polsko Narodowe Pożyczkowe i Budowlane.

Tow. Budowlanne i pożyczkowe w Milwaukee rozpoczyna 3cią seryją. Każdy życzący zaoszczędzić swego ciężko zapracowanego grosza niech się zgłosi w każdy czwartek w tygodniu do sali ob. A. Andrzejewskiego, róg 3ciej i Windlake ave. albo po bliższe informacye do sekr. Fr. Brzonkały, 643 ul. Greenbush.

S. Rózga prez.
F. Brzonkała sekr.
J. Bejma kasyer.